

# Wierzący (nie)praktykujący?

Bardzo mocno i głośno brzmia słowa Jezusa wypowiedziane dwadzieścia wieków temu pod Cezareą Filipową. Słowa, które skierowane były do Piotra, a tym samym do każdego z nas, do Kościoła. Za kogo Mnie uważasz? Kim dla ciebie jestem? Czy jestem tylko prorokiem żyjącym dawno temu? Czy jestem elementem ludowej tradycji? Kim dla ciebie jestem? Pytanie na miarę XXI wieku. Śmiało moglibyśmy zmienić to pytanie: Czy wierzysz we Mnie?



Wiara jest wielkim darem, który otrzymaliśmy na chrzcie świętym. Ale wtedy ten dar miał kształt ziarna, które może, ale nie musi z nas kiełkować i owocować. Wzrost naszej wiary w dużej mierze zależy od nas. Przede wszystkim musimy spojrzeć na nią przez Bożą optykę. A tą znajdujemy w Piśmie Świętym. Święty Jakub śmiało i odważnie mówi: Wiara bez uczynków martwa jest sama w sobie (Jk 2,17). Chyba nikt z nas nie chce mieć w swoim ciele nic martwego. A w duszy? Jeśli mówimy ?wierzę?, to musimy mieć to podparte swoim działaniem. Nie możemy pozwolić sobie na to, aby wiara pozostawała na poziomie deklaratywnym. Samo mówienie że wierzę, nic nie znaczy. Z wiary powinny wynikać uczynki. I to nie byle jakie uczynki, ale konkretne działania, które pokazują, że to, co wyznaję ustami, spełniam w życiu. Dlatego też określenie tak popularne w naszych czasach ?wierzący, niepraktykujący? staje się absurdalne. Albo wierzę i kocham, albo nie wierzę i nie kocham. Są tylko dwie drogi. Nie ma pośredniej. Najwspanialszym i najpełniejszym wyrazem naszej wiary staje się Eucharystia, w której centrum jest Jezus ? Mesjasz, Syn Boga żywego?. Warto dodać: Eucharystia przeżyta w pełni. Warto do tego dodać modlitwę, sakramenty, codzienny rachunek sumienia.

Obok płaszczyzny, nazwijmy to, Bożej, pojawia się jeszcze płaszczyzna ludzka. Wiara praktykowana powinna mieć swój wyraz w miłości do bliźniego. Wskazuje na to sam Jezus, mówiąc, że nie można kochać Boga, którego się nie widzi, nie kochając jednocześnie człowieka którego widzimy. Jeśli byśmy zatrzymali się jedynie na praktykowaniu wiary na płaszczyźnie boskiej, a zaniechalibyśmy ją na płaszczyźnie ludzkiej, stalibyśmy się hipokrytami.

Jednocześnie warto zwrócić uwagę, że do miłości bliźniego (szacunku, tolerancji, uprzejmości itp.) zobowiązani są wszyscy, nawet niewierzący.

Tak więc praktykowanie wiary to uzewnętrznienie jej w odniesieniu do Boga i do człowieka. A Jezus ciągle oczekuje naszej odpowiedzi: za kogo mnie uważasz? Nie ustawajmy w wierze, bijmy się o nią. Bo ?kto wytrwa do końca, będzie zbawiony?.

**Ks. Michał**